

Ludzie z Grupy D.

Podwładni Grzegorza Piotrowskiego, zabójcy ks. Popiełuszki, tworzyli w Lublinie komórkę, która zajmowała się zwalczaniem środowisk kościelnych. Dotarliśmy do ich relacji.

W resorcie od 1954 roku. Najpierw Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Koszalinie. Od 1966 roku w Lublinie. Zadanie: werbowanie agentów wśród zakonników.

Ścieżka służbowa młodszego „funkcjonariusza”: studia na Wydziale Fizyki UMCS. Dyplom w 1973 roku. Kilku kolegów ze studiów w Służbie Bezpieczeństwa. Namówili na „wizytę” u kadrowca Milicji Obywatelskiej w Komendzie Wojewódzkiej w Lublinie. Najpierw wydział III SB. Potem studia w Świdrze koło Otwocka. Głównie prawo, psychologia i metody operacyjne. Awans na podporucznika. Przeniesienie do wydziału IV SB w lubelskim wydziale MSW. Wydział miał sekcje zajmujące się klerem, zakonami, wyznaniem niekatolickimi. On trafił do sekcji rozpracowywania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

- Wbrew mojej woli – wpierał esbek Alfred Sz. na przesłuchaniu. Był rok 1993. Role się odmieniły i to esbek musiał odpowiadać na pytania.

Tylko nagrywałem

- Odpowiadałem za pracowników dydaktycznych i naukowych Wydziału Teologii i Prawa Kanonicznego KUL – wyznał esbek. Mówił potulnie, że taka praca wcale mu nie odpowiadała. Chciał się nawet przenieść do innego wydziału, ale szef nie pozwolił. A jak nastąpił stan wojenny, to się nawet rozchorował. Nie zgadzał się z takim rozwiązaniem.

Bywał przy jakichś przeszukaniach. Przyglądał się marszom młodzieży, która chodziła po Krakowskim Przedmieściu z czarnymi opaskami na ramionach. Tak protestowała przeciwko stanowi wojennemu. Stał na przystanku ze współpracownikami, którzy dawali milicji sygnały do interwencji. Nagrywał kazania księży, ściągnięto go do Warszawy podczas papieskiej pielgrzymki. Prowadził kilku tajnych informatorów, zwerbowanych w KUL. Zadań z zakresu grupy „D” nie wykonywał. – To była tajemnica w wydziale, kto bierze udział w porwaniach – tłumaczył. – Wiedzieli o tym tylko wyznaczeni do tych zadań.

Zajmowała się tym tzw. grupa specjalna. Jej członków wytypowało kierownictwo IV wydziału.

Skład był stały. Dobierano ich do poszczególnych akcji. Dostawali nagrody. Bez oficjalnej motywacji. Ale i tak każdy wiedział za co dostaje pieniądze. – Ja żadnych nagród nie dostawałem, byłem raczej krytykowany – tłumaczył się skruszony esbek.

Udupić...

Na narady do Lublina przyjeżdżał generał Zenon Płatek i pułkownik Adam Pietruszka z centrali. – Krytykowali grupę od KUL za marne efekty. Że nie podejmujemy rozmów operacyjnych z pracownikami – umniejszał swą rolę esbek.

- Oczywiście zajmowaliśmy się tymi zagadnieniami pod kątem działalności sprzecznej z prawem – wmawiał bezczelnie na przesłuchaniu Antoni B., zwierzchnik Alfreda Sz.

Na własnej skórze odczuł to Janusz Krupski, na początku lat 80. doktorant KUL i współzałożyciel podziemnego kwartalnika „Spotkania”. W esbeckiej gwarze nazywało się to „udupienie”. Oznaczało zastraszenie, upokorzenie, żeby „udupionemu” odechciało się w cokolwiek angażować.

- Wypuszczono mnie po internowaniu, usłyszałem, żebym się uspokoił – wspomina. – Ale się nie uspokoiłem.

21 stycznia 1983 roku był w księgarni pod Pałacem Kultury w Warszawie. Wychodząc zobaczył esbeka z Lublina, którego pamiętał z przesłuchań. – Pomyślałem, że coś będzie się działo – mówi.

Dwóch esbeków wrzuciło go do fiata 125p. Samochód ruszył. Minął Pałac Mostowskich, siedzibę stołecznej milicji. Zatrzymał się w Puszczy Kampinoskiej. Esbecy wyprowadzili go z auta. Kazali zdjąć kozuch i położyć się na śniegu. Na plecach rozlali żrącą ciecz. Gdy odzyskał świadomość, był już sam.

Uprowadzenie Krupskiego zlecił Grzegorz Piotrowski, który potem zamordował ks. Popiełuszkę. Gdyby esbecy wykonali jego początkowe instrukcje, Krupski mógłby już nie żyć. Piotrowski kazał go zimą rozebrać i wrzucić do wody.

Brać go

Porwanie przeżył Janusz Rożek, rolnik spod Milejowa. W połowie lat 70. tworzył na Lubelszczyźnie niezależny ruch chłopski. Zapraszał rolników do swojego mieszkania w Górnem. Rozdawał im podziemną prasę. Na spotkania przyjeżdżał Leszek Moczulski, Henryk Wujec, Ludwik Dorn. Rożka zatrzymywano, przeszukiwano mieszkanie.

- Byłem na Zalesiu, chciałem złapać okazję do Lublina – wspomina. – Zatrzymał się samochód. Otwierają się drzwi a tu widzę esbeka, który mi dom przeszukiwał. Krzyczy: brać go. Myślałem, że

już po mnie. Zaczęłam wołać ratunku. Esbecy mnie złapali. Ale zobaczyli, że idą jacyś ludzie i mnie puścili.

Podobną historię przeżyła Elżbieta Lisowska. Jej rodzina spod Łęcznej ukrywała żołnierzy niepodległościowego podziemia. To było powodem prześladowań jeszcze w latach 80.

- Dwóch takich jeździło za mną pomarańczowym fiatem 125p – mówi. – Podjechali do mnie na ulicy, w centrum Lublina. Wciągnęli siłą do samochodu. Grozili. Zaczęłam się bronić, kierowca stracił panowanie nad autem, które w coś uderzyło. Udało mi się uciec.

Śpią spokojne

Krupski doczekał się sprawiedliwości. Jeszcze w połowie lat 90. lubelski sąd skazał esbeków, którzy go porwali. Pozostałych od lat już nikt nie niepokoi. Rożek złożył zawiadomienie do Instytutu Pamięci Narodowej. Udało się jedynie byłemu komendantowi posterunku MO w Milejowie postawić zarzut pobicia. Trudno się spodziewać większych efektów, skoro prowadzeniem ogólnopolskiego śledztwa, dotyczącego przestępczej działalności SB, zajmuje się tylko jeden prokurator.

Specgrupa

Początek lat 70. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek oficjalnie próbuje dogadać się z hierarchami kościelnymi. A minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk powołuje samodzielną grupę D. Ma koordynować rozpracowywanie struktur kościelnych i związanych z nimi ludzi.

Zastraszać, szantażować, fabrykować kompromitujące informacje. Rozzuchwalona bezkarnością morduje księdza Jerzego Popieluszkę. Grupa miała swe odpowiedniki w terenie. Jeden z nich powstał w Lublinie.